

# O podziale poziomym, kompetencjach i 7%

Wszyscy Polacy to pijacy,  
wszyscy Czesi to komuniści,  
wszyscy Anglicy to flegmatycy,  
wszyscy Niemcy to naziści,  
wszyscy leśnicy to szkodnicy,  
wszyscy kaprale to sadyści,  
wszyscy badacze to partacze,  
wszyscy duchowni to..."  
i tak dalej, i tak dalej.

W naszym biednym, steranym historią i ubóstwem intelektualnym społeczeństwie wszystkie podziały wydają się klarowne, a generalizowanie stanowi receptę na spokojne życie. Generalizowanie prymitywne i krzywdzące. Niestety, społeczeństwo nie studiowało uważnie biologii i pojęcie takie jak „tort Oduma” jest mu absolutnie obce, a szkoda. Z „tortu” tego dowiadujemy się bowiem, że oprócz tak zwanego „podziału pionowego” istnieje również „podział poziomy”. Dla niewtajemniczonych wyjaśniam, że nauki biologiczne, a tych dotyczy rzeczony tort, możemy podzielić w dwóch zasadniczych kierunkach: poziomym – podstawowym, i pionowym taksonomicznym. W pierwszym znajdują się takie dyscypliny jak morfologia, fizjologia, genetyka, ekologia czy ewolucjonizm; w drugim zaś takie jak zoologia, botanika, czy bardziej szczegółowo: teriologia – nauka o ssakach, chiropterologia nauka o nietoperzach, arachnologia – nauka o pajęczakach, akarologia – nauka o roztoczach, briologia – nauka o mszakach.

Transponując to na nasze życie codzienne, wśród Polaków; Czechów, leśników czy kaprali mogą znaleźć się zarówno pijacy, naziści jak też abstynenci i pacyfiści. Można z całą pewnością stwierdzić, że podział poziomy i pionowy to zależności uniwersalne. Nie wszyscy naukowcy są materialistami i sprzedawczykami, tak jak nie wszyscy działacze są uduchowionymi idealistami. O tym trzeba pamiętać i nigdy nie klasyfikować a priori, jak to się zdarza niektórym młodym a krewkim „ekologom-amatorom”. W każdej bowiem społecznej grupie „taksonomicznej” istnieje bujne zróżnicowanie wiedzy, idei, poglądów, zalet, wad, nałogów i kompetencji.

Właśnie tym ostatnim chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi. Kompetentny (od łacińskiego słowa *competentia* = odpowiedzialność, zgodność) to, według „Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych” Władysława Kopalińskiego, ktoś „uprawniony do działania, decydowania; mający kwalifikacje do wydawania sądów, ocen; autorytatywny; miarodajny”. Czyli po prostu – biorący odpowiedzialność za słowo, decyzję, opinię. Tak się ostatnio składa, że moda na „ekologię” wyzwała niezwykle aktywność u wielu publicystów i naukowców. Nie zdając sobie do końca sprawy ze znaczenia tego słowa zaśmiecają gazety, książki, programy telewizyjne i wykłady, a tym samym umysły czytelników, widzów i studentów setkami nieprawdziwych, chaotycznych i para biologicznych informacji. Żeby nie być gołosłownym podam kilka przykładów. Pewien profesor wykładający ekologię uważa, że „ekologia dotyczy tylko czystych zbiorników wodnych, zaś w zanieczyszczonych nie ma ekologii, a działa tam ochrona środowiska”. Stąd już tylko krok do wypowiedzi dyrektora dużego zakładu przemysłowego dla wiadomości TV, który na pytanie „jak tam u was z ekologią?” odpowiedział: „Wiecie, nie najgorzej, na każdym piętrze mam ubikacje i prysznice”. Panowie dziennikarze też nie pozostają w tyle. Z po czytelnego tygodnika dowiadujemy się o „krwiopijnych pająkach” (nie ma takich!), a dropie występują tam pod nazwą „dropy”. W wysokonakładowej ogólnopolskiej gazecie artykuł dotyczący roztoczy (*Acari*) jako grupy systematycznej w obrębie typu stawonogów (mianownik l.poj. – ten roztocz, l.mn. – te roztocze)

zawiera w tytule i dalszym tekście wyłącznie nazwę „roztocza” (mianownik l.poj. - to roztocze, l.mn. - te roztocza) co oznacza tyle co saprofity - ekologiczna grupa cudzożywnych organizmów niezwierzęcych, odżywiających się martwymi substancjami organicznymi. Saprofitami mogą być np. grzyby czy bakterie. Pomyłka oczywiście mało szkodliwa społecznie, ale za to różnica w znaczeniu taka jak między zoologiem a zoofilem.

Tłumaczom też zdarzają się kwiatki, np. w pewnej książeczce dla dzieci zimorodek (ang. Kingfisher) to po prostu „królewski rybak”. Gdyby takie potknięcia dotyczyły spraw politycznych, prawniczych czy ekonomicznych, dyskusjom na temat szkodliwości społecznej nie byłoby końca. Brak kompetencji w „temacie przyroda” nie razi.

Największe jednak zło, jak trafnie zauważył doktor Zbigniew Jakubiec w artykule [„Przetarg na przyrodę - o rynku ochrony przyrody”](#) (DŻ 4/23/1996), czynią etatowi eksperci od wszystkiego. Przedstawiciele różnych profesji, przeważnie niebiologicznych, zajmujący w „torcie Oduma” poziom: *niekompetentny*. Zło tym groźniejsze, że w wielu przypadkach nieodwracalne, doprowadzające do dewastacji przyrody. „Rodzi się pytanie jak ograniczyć tego typu praktyki? Narzekanie na nieuczciwych naukowców niczego nie rozwiązuje. Wśród nich jest bowiem taki sam odsetek ludzi zdemoralizowanych, jak w każdej grupie społecznej” - pisze słusznie autor (vide „tort”). W dalszej części tekstu podaje syntetyczną czteropunktową receptę na rozwiązanie tego problemu (DŻ, j.w.). Zgadzam się w pełni z propozycją doktora Jakubca i jestem za utworzeniem listy przeszkolonych biegłych ale pod warunkiem, że zostaną oni powołani przez wiodące **pozarządowe** (!) społeczne organizacje ochroniarskie (lub jak kto woli „ekologiczne” w nowym znaczeniu tego słowa).

Warto zastanowić się nad wyłonieniem ekspertów w zakresie wszystkich grup systematycznych roślin i zwierząt, którzy działaliby dwutorowo: po pierwsze w przypadku wygrania przetargu wykonywaliby ekspertyzy; po drugie ocenialiby już istniejące projekty, jeszcze przed ich wdrożeniem, wydając niezależne opinie. W drugim przypadku chodziłoby o weryfikację „podejrzanych” i „mglistych” opracowań.

Można by pokusić się również o demaskowanie niekompetentnych dziennikarzy-szkodników i publicystów mąciwodów polujących na chwytliwe tematy „ekologiczne”. Nie wszystkie jednak działania negatywne biorą się z braku kompetencji. Część z nich wynika z nieświadomości. Na początku wspominałem o ubóstwie intelektualnym naszego społeczeństwa. Konsekwencją tego ubóstwa jest właśnie brak świadomości.

Skąd jednak tytułowe 7%? Rozejrzyjmy się dokoła i policzmy czy wśród 100 przypadkowych osób znajdzie się więcej niż 7 **świadomych**. Świadomych tego, co dzieje się wokół nas - w polityce, ekonomii i środowisku przyrodniczym; świadomych tego, że Ziemia ma określoną powierzchnię i pojemność ekologiczną; świadomych tego, że karczowanie gór pod nartostrady, wypalanie traw, czy ruch TIR-ów w weekendy jest, delikatnie mówiąc, szkodliwe? A może właśnie te 7% świadomych w społecznym „torcie Oduma” to nieprzystosowane, naiwne i skazane na wymarcie dinozaury?

Grzegorz Gabryś